

## Mk 12, 35-44

(35) Nauczając w świątyni, Jezus zapytał: Jak mogą twierdzić uczeni w Piśmie, że Mesjasz jest Synem Dawida?

(36) Wszak sam Dawid mówi w Duchu Świętym: Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich pod stopy Twoje.

**(37) Sam Dawid nazywa Go Panem, skądże więc jest [tylko] jego synem? A wielki tłum chętnie Go słuchał.**

(38) I nauczając dalej mówił: Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku,

(39) pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach.

(40) Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok.

(41) Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele.

(42) Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

(43) Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: Zaprawdę, powiadam wam: **Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich**, którzy kładli do skarbony.

(44) Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie.

## Mesjasz Synem Bożym. Ostrzeżenie przed uczonymi w Piśmie (Mk 12, 35-40)

Pierwsza część Ewangelii według św. Marka osiąga swój szczyt w pytaniu, które Jezus zadał uczniom pod Cezareą Filipową: „**A wy za kogo mnie uważacie?**”.

Wówczas Piotr rozpoznał Jezusa jako Chrystusa, Syna Dawida (8, 29). Natomiast druga część Ewangelii osiąga punkt kulminacyjny w pytaniu, przez które sam Jezus sugeruje, że jest nie tylko obiecany Synem, ale Panem - Kyriosem. Jest Tym, który dał obietnicę przewyższającą wszelkie oczekiwania. Później powie to otwarcie w momencie sądu przed Sanhedrynem (14, 61). Taką wiarę wyzna również setnik u stóp krzyża (15, 39).

Interesująca nas perykopa – w której Jezus wskazuje, odnosząc się do Pisma, że jest Synem Bożym – jest Chrystusowym słowem, które kończy wszystkie dyskusje na Jego temat.

Na takie postawienie sprawy przez Mistrza istnieje tylko jedna możliwa odpowiedź. Jest to postawa wdowy, która dała wszystko, co miała. Ukazuje to następna perykopa (Mk 12, 41-44). Tego właśnie zabrakło bogatemu młodzieńcowi oraz uczonemu w Piśmie, aby mógł wejść do królestwa, od którego był niedaleko, o czym mówi urywek poprzedni (Mk 12, 28-34). Tak zarysowany kontekst uzmysławia nam niezwykle wagę tych wersetów, w których Chrystus, jeśli możemy użyć takiego określenia - definiuje samego siebie.

Ewangelista podkreśla, że epizod rozgrywa się w jerozolimskiej świątyni.

Ta lokalizacja jest znacząca, gdy uświadomimy sobie, że chwilę później z ust Jezusa padną słowa o zburzeniu świątyni. Nie pozostanie z niej kamień na kamieniu (13, 1nn.). Natomiast w czasie śmierci Jezusa w przybytku rozerwie się zasłona, za którą ukrywa się Chwała, a osoba stojąca daleko rozpozna Pana (15, 38n.) W ten symboliczny sposób już teraz ewangelista zaznacza, że nadchodzi kres pierwszego przymierza, którego świątynia była znakiem. Kult świątynny zostanie zastąpiony kultem w Duchu i Prawdzie, gdzie przystęp do Ojca będzie możliwy przez świątynię Ciała Chrystusa, Syna Bożego. Nieprzypadkowo więc Jezus wyznaje swoją godność mesjańską w murach świątynnych.

Słowo Jezusa zaczyna się od pytania, które jest jednocześnie wskazaniem na głos stojący w opozycji do Niego: „**Jak mogą twierdzić uczeni w Piśmie?**” (w 35).

Co ciekawe, cała końcówka 12 rozdziału Markowej Ewangelii dotyczy uczonych w Piśmie, którzy interpretują Boże słowo. Jezus pyta, jak to jest możliwe, że – jak twierdzą oni – Mesjasz jest tylko synem Dawida, skoro Dawid nazywa Go Panem.

Interpretacja, przedstawił Jezus, opiera się na czystej logice, choć splatają się tu dwie rzeczywistości. Z jednej strony nie ma innej możliwości jak uznanie Mesjasza za syna Dawida według ciała, z drugiej pozostaje duchowa rzeczywistość uznania Mesjasza za Syna Bożego według Ducha (Rz 1, 3).

✚ **Taka jest w swej istocie wiara chrześcijańska w Jezusa, prawdziwego człowieka (potomka Dawida) i prawdziwego Boga (Syna Bożego).**

Jezus jest Mesjaszem obiecany Dawidowi jako jego potomek (2 Sm 7, 14nn.). Piotr rozpoznał w Jezusie Mesjasza w czasie Jego publicznej działalności (Mk 8, 29), i nawet tłum wyznał taką wiarę (Mk 11, 9n.).

Jak zostało zaznaczone, jest to prawdą, ale Jezus sugeruje, żeby się na niej nie zatrzymać. Stanowi ona jedynie punkt wyjścia do wyznania wiary, że Jezus jest nie tylko Mesjaszem, ale i Panem. Także niewidomy pod Jerychem nazywa Jezusa synem Dawida (10, 46nn.), ale by mieć wiarę, która poprowadzi go do zbawienia najpierw musi zostać uzdrowionym, żeby poszedł za Nim jako Tym, który udaje się do Jerozolimy, aby oddać swoje życie.

W wersecie 36, gdy Jezus odnosi się do Psalmu 110, wyraźnie zaznacza, że Dawid mówił w mocy Ducha Świętego. Przypomina się tutaj Pawłowe stwierdzenie: „**Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego Panem jest Jezus**” (1 Kor 12, 3).

Jak Duch Święty natchnął proroków i wszystkich autorów Pisma Świętego, tak daje natchnienie sercu tego, kto słucha i uznaje w Jezusie Pana. Jezus cytuje Psalm 110, odczytywany już w perspektywie mesjańskiej, który będzie szeroko stosowany w pierwotnym Kościele dla celebrowania paschalnego uwielbienia Chrystusa (por. Dz 2, 34n.; Hbr 1, 13; 1 Kor 15, 25).

Interpretacja Psalmu 110 przedstawiona przez Jezusa jest jasna już na poziomie dosłownego znaczenia: „**Rzekł Pan**”. Owym Panem jest Jahwe, jedyny Pan. Mówi On „**Do Pana mego**”. Odbiorcą słów jest Mesjasz, potomek Dawida, którego on rozpoznaje jako swego Pana.

Następne sformułowanie również przywołuje Boże cechy. „**Siądź po prawicy mojej**”. Mesjasz posiada więc boskie prerogatywy; zasiadanie po prawicy Boga oznacza posiadanie takiej samej mocy jak On.

„**Aż położę Twoich nieprzyjaciół pod stopy Twoje**” (Mk 12, 36). Ukazuje z kolei końcowe zwycięstwo Pana nad wszystkimi jego nieprzyjaciółmi. Ostatnim nieprzyjacielem do przewyciężenia będzie śmierć, którą pokona w dniu swego zmartwychwstania (por. 1 Kor 15, 25n.).

W wersecie 37 nadchodzi ostateczne stwierdzenie: „**Sam Dawid nazywa Go Panem**”. Tak więc Jezus kwestie sporną ukazuje bardzo klarownie. Jeśli Dawid nazywa panem swego syna, oznacza to, że jest on kimś więcej niż synem. Kim jest? Dawid już to przepowiedział mocą Ducha Świętego: **jest Panem**.

Jezus wprowadza tutaj swoich uczniów w tajemnicę, która nie jest jednak do końca odsłonięta. W pełni załśni dopiero w dziele paschalnym, które otrzyma pieczęć Ducha Świętego.

- ✚ **Możemy jednak, jak niewidomy z Jerycha, głośno wołać Jego imienia i wzywać Syna Dawida, aby zlitował się nad nami.**
- ✚ **On nas oświeci przez swego Ducha.**
- ✚ **Jak tylko pójdziemy za Nim, otrzymamy poznanie, że Jezus jest Synem Bożym-Kyriosem.**

Perykopę podsumowuje stwierdzenie: „**A wielki tłum chętnie Go słuchał**”.

Słuchanie jest źródłem wszystkiego, ale nie wszystkim. Narracja Markowej Ewangelii sugeruje, że **sluchanie Jezusa albo prowadzi do poklonienia się przed Panem, albo kończy się okrzykiem: „Ukrzyżuj Go!”** (15, 13).

Nawet Herod chętnie słuchał Jana Chrzciciela (Mk 6, 20). Ostatecznie jednak zamiast być posłusznym jego słowu, uznał za bardziej wygodne skazać go na śmierć. Uczniem jest ten, kto mocą Ducha rozpoznaje, kocha i podąża za Panem w Chrystusie, tak jak nam to przekazuje Ewangelia.

Druga część interesującego nas fragmentu (w. 38-40) to ostrzeżenie przed uczonymi w Piśmie.

We wcześniejszych wersetach jest mowa o nich jako o tych, którzy nie przyjmują prawdy, jaką przynosi o sobie Jezus Mesjasz. To przekonanie prowadzi ich do grzesznych postaw, których fundamentem jest największy grzech – pycha. Za słów Jezusa dowiadujemy się, że uczeni w Piśmie uprawiają kult własnego obrazu: całym sercem kochają samych siebie, posługują się wszystkim i wszystkimi, nawet Panem i Jego słowem, aby mieć przewagę nad innymi. Są właśnie doskonałym obrazem podstawowego grzechu, który ma miejsce w sercu każdego człowieka. To pycha, która stawia własne „ja” w miejsce Boga.

Jezus przekazuje odniesieniu do uczonych w Piśmie jasny komunikat: „**Strzeżcie się**”.

Mamy strzec się tych, na których niejednokrotnie patrzymy z podziwem. Przecież w swoim środowisku uczeni w Piśmie byli bardzo szanowani, a nawet podziwiani jak dzisiejsi „ludzie sukcesu”.

W końcu byli oni ekspertami w dziedzinie Pisma Świętego, które stanowiło także kodeks prawny. Byli więc teologami i adwokatami. Pierwszy zawód nie miał wielkiego przełożenia ekonomicznego czy społecznego, ale bardzo dobrze wynagradzany był drugi.

**Każda postawa, którą wytyka uczniom w Piśmie Jezus, sprowadza się w gruncie rzeczy do zapatrzenia w siebie, egoizmu i pychy.**

- ❖ „**Z upodobaniem chodzą w powłóczystych szatach**”. Ich miłość nie jest więc skierowana ku Bogu, ale ku własnemu „ja”, dla którego pożądamy wszystkiego, co uważają za godne uwagi. Rozkoszują się pięknymi i kosztownymi szatami, odświętnymi, a nie do pracy. Strój jest pierwszym sposobem zwrócenia na siebie uwagi wszystkich. Pokrywa ciało, nadając mu pożądaną wykład.
- ❖ „**Lubią pozdrowienia na rynku**” – podoba się im szacunek i uznanie innych.
- ❖ „**Pierwsze krzesła w synagogach**” – lubią być w centrum ludzkiej uwagi, co szczególnie razi w domu modlitwy, który ma być miejscem absolutnego prymatu Boga.
- ❖ „**Zaszczytne miejsca na ucztach**” – lubią być pierwszymi przed ludźmi. Być pierwszym, większym – to określenia pychy, która jest źródłem wszystkich grzechów (por. 9, 34; 10, 35nn.). Inni, a nawet sam Bóg, rzuceni są do ich stóp.
- ❖ Na końcu powiedziane jest, że „**objadają domy wdów**”. Poza zaszczytami i władzą lubią bogactwo zdobywane bez skrupułów. Wdowa nie ma męża, który by ją obronił. Słaba i samotna nie należy do nikogo. Dlatego należy do Boga, który bierze ją w obronę. Uczni w Piśmie, jako eksperci Prawa, powinni bronić jej we własnym imieniu.
- ❖ Nawet modlitwa, czyli czynność, która ze swej natury ma być przestrzenią, gdzie Bóg odzyskuje należne mu pierwsze miejsce, jest w przypadku uczonych w Piśmie grą pozorów: „**Dla pozoru odpowiadają długie modlitwy**”.

Podsumowanie takiej postawy może być tylko jedno.

1. Jezus mówi, że dosięgnie ich surowy wyrok (w. 40).
2. Słowa te są zarazem ostrzeżeniem dla uczniów, by nie okazali się tymi, którzy nie są w stanie przyjąć prawdy o Jezusie zasklepieni w swoim myśleniu.
3. Takie zachowanie prowadzi do pychy będącej źródłem duchowego i moralnego upadku, zamknięcia się na Boga i prawdę o Nim.

## 1. **Uczeni w Piśmie są przykładem, jak można zgubić się w duchowej drodze.**

Mimo studiowania Pism rozminęli się z prawdą o Mesjaszu, którą te Pisma zawierały. Zasklepili się we własnym pojmowaniu Bożej prawdy. W rzeczywistości rozminęli się z Bożą wolą. Trzeba nam wielkiej otwartości ducha, abyśmy byli gotowi ciągle przyjmować Boże słowo, choć może ono niejednokrotnie zaburzyć nasz misternie poukładany świat;

## 2. Postawa uczonych w Piśmie przypomina nam, że **fundamentalnym grzechem jest pycha.**

Ona zawsze sprawia, że człowiek stawia samego siebie w miejsce Boga. Sprawia, że całkowicie zamykamy się na Boży głos.

### **„Jak mogą twierdzić uczeni w Piśmie, że Mesjasz jest synem Dawida?” (Mk 12, 35)**

Dawid król i prorok powiada: „**Rzekł Pan do Pana mego**” (Ps 110 [109], 1). Do tego zdania odwołał się Zbawiciel w Ewangelii: „**Jeżeli Chrystus jest synem Dawida, to dlaczego nazywa Go Panem**”.

Widzisz więc, co ma na myśli. Jeśli jest synem Dawida, dlaczego pytaacie, czemu nazywa Go Panem? Może ktoś zapytać: A więc nie jest synem Dawida? Tak mówił o faryzeuszach, którzy byli przekonani, że Mesjasz jest naturalnym synem Dawida [...]. Jeśli jest synem Dawida, to dlaczego nazywa swego syna Panem? A jeśli ktoś wyznaje Pana Boga i Syna Bożego [...], ale przeczy, aby Chrystus był synem Dawida, to wobec niego dowodzę, że jest synem Dawida.

Dla nas zatem Ten, który jest Synem Bożym, jest też synem Dawida: nie jest jednym synem i drugim synem, nie tworzę dwóch osób w Bogu i w człowieku, lecz twierdę, że Ten, który jest Synem Bożym, jest równocześnie synem Dawida [...]. W języku hebrajskim pierwszy wyraz „Pan” zapisano tymi literami, którymi zapisuje się imię Boga. Natomiast drugi wyraz „Pan” napisano tak, jak ludzie zwykli zwracać się do pana, tak jak w niektórych środowiskach niewolnik zwraca się do pana i jak królowie bywają nazywani panami” (**Orygenes**, „Homilie o Księdze Psalmów” 36,1, tłum. S. Kalinkowski).

### **„Sam Dawid nazywa Go Panem” (Mk 12, 37)**

Gdyby zapytano nas, czy Chrystus jest synem Dawida, czy nie? Gdybyśmy powiedzieli, że nie, zaprzeczylibyśmy Ewangelii. Albowiem według Mateusza Ewangelia zaczyna się tak: „**Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida**” (Mt 1,1). Ewangelista powiada, że pisze rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida [...] Chrystus odwrócił pytanie słowami: „**Skoro nazywa Go Panem, jakże jest jego synem?**”.

Żydzi zapytani w ten sposób milczeli. Nie wiedzieli, co mieliby dalej odpowiedzieć. Nie szukali go bowiem jako Pana, ponieważ także nie uznawali, że jest synem Dawida. Natomiast my, bracia, uwierzmy i powiedzmy: sercem bowiem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami się wyznaje na zbawienie. Powiada: uwierzmy i powiedzmy, że jest synem Dawida i Panem Dawida. Nie wstydźmy się Syna Dawida, żebyśmy nie natknęli się na rozgniewanego Pana Dawida” (**św. Augustyn**, „Objaśnienia Psalmów” 109, 4, tłum. J.Sulowski).

### **„Strzeżcie się uczonych w Piśmie” (Mk 12, 38)**

Obłudnicy we wszystkim, co czynią, w swych ukrytych myślach szukają pochwał ludzi [...]. Mając działać, myślą naturalnie o pochwałach dla siebie, a pochwaleni rozmyślają o nich po cichu. Cieszą się, że w przekonaniu ludzi jaśnieją jako osoby wyjątkowe. A gdy chełpiąc się względami, chodzą nadęci, często sami w milczeniu podziwiają to, czym są. Codziennie chcą wydawać się jeszcze więksi i dzięki nadzwyczajnym pomysłom wzrastają w uczynkach, bo jak cnota osłabia wszelkie wady, tak zarozumiałstwo je umacnia [...]. Dlatego szukają świadków swoich czynów. Jeżeli zaś zdarzy się, że brak świadków ich dzieła, sami rozpowiadają, co zdołali” (**św. Grzegorz Wielki**, „Moralia” 8,48,81, tłum. A. Wójcik).

## Wdowi grosz (Mk 12, 41-44)

Uboga wdowa, o której ewangelista Marek opowiada w 12 rozdziale swojej Ewangelii, stała się jednym z symboli ewangelicznej postawy złożenia całego swojego losu, bez zabezpieczeń, w ręce Boga. W ewangelicznej narracji jej postawa jest dodatkowo uwypuklona przez zestawienie z negatywną postawą uczonych w Piśmie, o których jest mowa wcześniej.

W wersety 38-40 Jezus jasno ostrzega swoich uczniów przed pokusą przyjęcia postawy reprezentowanej przez uczonych w Piśmie. Uprawiają oni kult samych siebie, posługują się wszystkim i wszystkimi, nawet Bogiem i Jego słowem, aby mieć przewagę nad innymi. Są przykładem podstawowego grzechu: pychy, która stawia własne „ja” w miejsce Boga.

Uboga wdowa natomiast, jakże pokorna, wrzuciła do skarbony świątynnej „**całe swe utrzymanie**”.

✚ **W ten przedstawiony sposób stała się podobna do Jezusa, który stał się ostatnim ze wszystkich i oddał swoje życie na służbę wszystkim.**

Możemy powiedzieć, że **posiada ona tego samego Ducha co Jezus, jest żywą Ewangelią**, w której zawsze możemy zobaczyć oblicze naszego Mistrza. Od niej roznosi się piękna woń Chrystusa dla życia świata (por. 2 Kor 2, 14).

Ewangeliczny epizod o ubogiej wdowie to w Markowej narracji zaledwie cztery wersety. Jednak te zdania niosą wielkie przesłanie. Relacja zaczyna się od wskazania, że Jezus usiadł (w. 41).

Jest to bardzo znacząca wskazówka, bo ukazuje Jezusa w postawie nauczającego mistrza. Przypomina to scenę otwierającą Kazanie na górze, gdzie czytamy: „**Jezus, widząc tłumy, wszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie**” (Mt 5, 1). Ważne słowa Jezus wypowiada siedząc. Gest ten oznacza, że słowa, które wypowiada, nie są przypadkowe, ale przemawia z namysłem, mając u stóp uczniów (por. Łk 10, 38-42).

Jezus usiadł „**naprzeciw skarbony**”. Chodzi o skarbiec świątyni jerozolimskiej. Świątynia miała trzynaście skarbon, do których wkładano wszelkie datki i ofiary. Natomiast służba świątynna, najczęściej kapłani, kontrolowali nominal wrzucanych monet i głośno określali jej wartość. Stąd postronni obserwatorzy mogli dowiedzieć się, kto jaką sumę pieniędzy złożył na świątynię.

Kontekst ten sprawiał, że bez wątplenia miejsca, gdzie stały skarbony, były swoistym targowiskiem próżności, gdzie bogaci, ustami kapłanów, ogłaszali wszem i wobec swoją hojność.



Kolejnym znaczącym sformułowaniem, nie pojawiającym się często w odniesieniu do Jezusa, jest to, że Jezus „**przypatrywał się**”.

Mając na uwadze dalszy ciąg wydarzeń, możemy powiedzieć, że **Jezus** nie tylko po prostu patrzył ludzkimi oczami, „**jak tłum wrzucał**”, ale widział serca tych, którzy ofiary składali. **Patrzył oczami Boga**.

Jak przy wyborze Dawida na króla za pośrednictwem proroka Samuela, który zanim podjął misję, usłyszał od Boga: „**Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż odsunąłem go, nie tak bowiem, jak człowiek widzi, widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co dostępne dla oczu, a Pan widzi serce**” (1 Sm 16, 7).

W tej perykopie aż siedmiokrotnie pojawia się czasownik „wrzucać”.

Jest to czynność, przy której oczom Jezusa ukazuje się prawdziwy obraz serca człowieka.

Innymi słowy, istnieją dwa sposoby wrzucania czy ogólniej dawania:

- ❖ **jeden, który ma znaczenie w oczach ludzkich, i**
- ❖ **drugi, który ma znaczenie w oczach Bożych.**

Ostatecznie przecież okaże się, że ta, która, po ludzku patrząc, wrzuciła najmniej, naprawdę dała najwięcej. Możemy przypuszczać, że dokładnie odwrotnie było z wieloma bogatymi ofiarującymi duże sumy. Ewangelista zwraca bowiem uwagę: „**Wielu bogatych wrzuciło wiele**” (w. 41).

Według ludzi bogaci wrzucają wiele, według Boga – mało, ponieważ dają z tego, co im zbywa i dla pokazania się. Choć trzeba też zaznaczyć, że ewangeliczny obraz nie jest tutaj jednoznacznie czarno-biały. Możemy się domyślić, że i wśród bogatych ofiarujących wiele byli tacy, którzy robili to ze szczerzej pobożności, a nie z próżności i chęci pokazania się.

Na scenę wkracza jednak główna bohaterka. Ewangelista relacjonuje, że wśród ludzi, którym Jezus się przypatrywał przy skarbonie, pojawiła się „**jedna uboga wdowa**”.

Sformułowanie to jest bardzo znaczące. Najpierw powiedziane jest, że była „jedna” (gr. *mia*). Może to podkreślać jej wyjątkowość. Tylko ona jedna zasłużyła na pochwałę Jezusa, nikt inny. Jest ona określana jako „wdowa”, choć w języku greckim mamy tutaj rzeczownik *hera*, który oznacza zarówno wdowę, jak i żebraczkę. Niewidomy z Jerycha jest żebrakiem, prosi o jałmużnę (10, 40). Ona natomiast nie prosi. Więcej, będąc ubogą, jest w stanie dawać.

„**Wrzuciła dwa pieniążki**”. Znowu drobiazgi w ujęciu biblijnym mają znaczenie.

Wydaje się, że ewangelista Marek pisze tak dlatego, aby zwrócić naszą uwagę na fakt, że wdowa mając dwa pieniążki mogła dać tylko jeden, drugi zatrzymując dla siebie. Jezus wie, że to jest wszystko, co ona posiada. Owe dwa pieniążki miały równowartość jednego grosza. Jeden grosz (gr. *kodrantēs*) to moneta rzymska, ważąca około 3 gramów brązu – najmniejsza wartość.

**„Wtedy przywołał swoich uczniów”** (w. 43).

Jest to ostatnie wezwanie skierowane do uczniów w toku Markowej narracji. Także poprzednie wezwanie, które było następstwem sporów pomiędzy uczniami o pierwszeństwo, miało na celu pouczenie dotyczące pokory (10, 42). Mistrz, który wkrótce ma ich opuścić, siedzi i poucza, kto ma zająć Jego miejsce. Woła uczniów, aby przyjrzeni się temu, na co nawet nie zwrócili uwagi.

Dalej padają uroczyste słowa: **„Zaprawdę, powiadam wam”**.

Stwierdzenie to wskazuje na autorytet przemawiającego osobiście Boga: **„Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich”**.

- ✚ Jest to swoiste urealnienie ewangelicznych słów, że na sądzie Bożym pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi (10, 31).
- ✚ Słowa te padają w kontekście sporów o pierwszeństwo, kto jest najważniejszy.
- ✚ W oczach Boga najważniejszy często jest ten, kto w oczach ludzkich posiada najmniejsze znaczenie.

Werset 44 przynosi Jezusowe wyjaśnienie: **„Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało”**.

Jeśli ktoś zapewnił sobie wszystko, daje Bogu jedynie to, co mu zbywa, aby i z tego wyciągnąć korzyści. Nie ulega wątpliwości, że nie jest to właściwy sposób uznania Boga za Pana. Jest to sprowadzenie Boga do roli idola (por. Iz 44, 9-20).

**„Ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie”**.

Użyte tu greckie słowo, tłumaczone jako **„utrzymanie”**, ma szerokie znaczenie. Oznacza: brak, biedę, niedostatek, pozostawanie w tyle, na ostatnim miejscu. Możemy powiedzieć, że uboga wdowa jest w swoim niedostatku odbiciem Jezusa, który także stał się ostatnim, aby nas ubogacić.

Św. Paweł w jednym z piękniejszych podsumowań działalności Jezusa napisał, że: **„Będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić”** (2 Kor 8, 9).

Uboga wdowa, w odróżnieniu od bogatego młodzieńca (10, 12), dała wszystko.

## **Jest to najpełniejsza odpowiedź, jaką człowiek może dać Bogu.**

W ten sposób uznaje Go za Pana i wypełnia pierwsze przykazanie: miłowania Boga całym swym życiem (w. 30). Jest to jedyny sposób na wejście do królestwa, które należy do ubogich i małych.

- ❖ **Pierwszym cudem Jezusa w Ewangelii według św. Marka związanym ze starszą kobietą było uzdrowienie teściowej Piotra, aby mogła usługiwać (1, 29-31).**
- ❖ **Natomiast ostatnim pouczeniem Jezusa przed mową eschatologiczną, jakby Jego testamentem, jest również wskazanie nam starszej kobiety, wdowy.**

Uczniowie, którzy będą przyjmować taką postawę jak wdowa, staną się przedłużeniem obecności Jezusa na ziemi.

Warto jeszcze wskazać, że uboga wdowa oddaje wszystko na świątynię, która wkrótce zostanie zniszczona (por. Mk 13).

- ✚ **Świątynią faktycznie jest sam Jezus, który interpretuje jej gest jako konkretną odpowiedź na Jego ostatnie słowa, że On jest Panem.**
- ✚ **Uboga wdowa reprezentuje każdego ucznia Jezusa, który oddaje się Bogu całkowicie, tak jak wcześniej sam Pan oddał się jemu (por. 14, 3-9).**

1. Często wypowiadamy słowa: „**chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień**”.

Czy zdajemy sobie sprawę, że modląc się w ten sposób całkowicie powierzamy się Bożej Opaczności? Prosimy, aby być jak uboga wdowa z Ewangelii, która potrafiła całkowicie powierzyć Bogu swój los, bez ludzkich zabezpieczeń.

2. Modląc się: „**Ojcze, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**”, prosimy Pana, aby dawał nam pożywienie tylko i wyłącznie na dziś.

Jak Izraelici karmiący się manną, która była cudem i darem każdego nowego dnia. Bo następny dzień „**sam o siebie troszczyć się będzie**”.

**„Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz”**

(Mk 12, 42)

Nie trać nadziei! Królestwo niebieskie nie jest za pieniądze i nie można go za nie nabyć [...]. Gdyby rzeczywiście można było je nabyć za pieniądze, to kobieta, która wrzuciła dwa małe pieniążki, niewiele by otrzymała. Ponieważ jednak w jej przypadku nie wielkość kwoty, ale intencja przeważała, ponieważ okazała całą dobrą intencję, wszystko też otrzymała.

Nie mówmy więc, że królestwo Boże może być nabyte za pieniądze. Nie za pieniądze, ale za szczerą intencję, która może się wyrazić poprzez pieniądze. Ktoś mógłby jedna powiedzieć: Czy w takim razie pieniądze są w ogóle nie potrzebne? Nie potrzeba pieniędzy, ale dobrej intencji. Jeśli bowiem będziesz ją miał, będziesz w stanie za pomocą tylko dwóch pieniążków kupić niebo. Jeśli zaś nie będziesz miał szczerzej intencji, to nawet za dziesięć tysięcy talentów złota nie kupisz tego, co można kupić za dwa pieniążki. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że gdy posiadasz wiele bogactwa, a dajesz niewiele, tak naprawdę dajesz jałmużnę, ale nie taką samą, jaką dała owa wdowa. Nie dajesz jej bowiem tak samo ochoczo, jak ona dawała. Ona pozbawiła się wszystkiego, co miała, nawet więcej niż pozbawiała się wszystkiego, ona samą siebie ofiarowała (**św. Jan Chryzostom**, „Homilia na List do Filipian” 15, za: „Ojcowie Kościoła komentują Biblię”).

**„Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej za wszystkich” (Mk 12, 43)**

Pamiętaj także o owej wdowie, która sama siebie zaniedbała przez troskę o bliźnich i oddała wszystko, co miała, aby żyć. Pamiętała bowiem o życiu przyszłym, jak o tym poświadczał sam Sędzia. Inni bowiem – mówi – dawali z tego, co im zbywało, ona natomiast, może uboższa od wielu biedaków, bo majątek jej składał się z dwóch pieniążków, duchem jednak była bogatsza od wszystkich bogaczy. Ona bacząc tylko na dobra i zapłatę wieczną, chciwa była skarbu niebieskiego, a wyrzekła się całego majątku, który z ziemi pochodzi i do ziemi powraca.

Oddała Panu, co miała, aby posiadać to, czego jeszcze nie miała. Oddała rzeczy zniszczalne, aby zyskać nieśmiertelne. Sama biedna, nie pogardziła zapowiedzianą przez Boga zapłatą niebiańską i dlatego też nie zapomniał o niej Ten, który wszystkim rządzi [...]. Złóżmy więc i my Panu ofiarę z Jego własnych darów. **Nie posiadamy bowiem niczego, co nie byłoby Jego darem** [...]. Dajmy z radością, a otrzymamy od Niego z radością (**św. Paulin z Noli**, „List” 34, 2-4, tłum. M. Starowieyski).

**„Ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała” (Mk 12, 44)**

Na szali sprawiedliwości Bożej waży się nie ilość podarków, jeno wielkość ducha. Ewangeliczna wdowa włożyła do skarbony zaledwie dwa pieniążki, a jednak przewyższyła dary wszystkich bogaczy. U Boga najmniejsze dzieło miłości nie jest bez ceny i żaden uczynek miłosierny bez owocu. Wprawdzie niejednakowo uposażył On ludzi, ale jednakowo od wszystkich żąda serca. Niech każdy sam ocenia stan swego posiadania: kto więcej otrzymał, niechaj więcej daje (**św. Leon Wielki**, „Mowa” 20, 3, tłum. K. Tomczak)

Jezus nauczał lud na dziedzińcu świątyni i głosił Ewangelię, kiedy kapłani, starsi i uczeni w Piśmie zapytali Go, jakim prawem to czyni. Odpowiedział im w formie pytań mających pomóc im wznieść się ponad czysto ziemski sposób myślenia, tak często obciążony polityką i podejściem legalistycznym. Uczeni w Piśmie i nauczyciele Izraela mieli bowiem swoją polityczną i narodowościową wizję misji Mesjasza.

**Pochodzenie Mesjasza z rodu Dawida było prawdą głęboko zakorzenioną w Biblii hebrajskiej** (Ps 110,1; Iz 9,2-7;2 Sm 7,11-14). Odpowiedź Jezusa miała na celu pomóc pytającym dostrzec prawdę zawartą w prorocत्वach.

Duch objawił Dawidowi, że Mesjasz będzie nie tylko „**synem Dawida**”, ale także *Panem*. Jezus starał się pomóc ludziom zrozumieć, że zadaniem Mesjasza było nie tyle rozszerzenie panowania dynastii Dawida, ile założenie królestwa, którego tron znajdowałby się po prawicy Boga.

- W jaki sposób możemy poznać prawdę mówiącą o tym, że Jezus jest rzeczywiście Bogiem, że istnieje Duch Święty, że Chrystus założył Kościół, że Bóg **jest?**

W tygodniach następujących po uroczystości Zielonych Świąt prosimy Ducha Świętego, aby pouczył nas o tych prawdach, szczególnie o tym, kim jest Jezus jako Pan i Zbawiciel. „**Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co ja wam powiedziałem**” (J 14,26).

Kiedy modlimy się i rozważamy Pismo, Duch Święty napełnia nas wiedzą i poznaniem. Wyznawajmy prawdy, które Kościół głosi jako naczelne zasady swej wiary, a wówczas Duch Święty pomoże nam je zrozumieć.

**Św. Augustyn** powiedział: „**Nie usiłuję zrozumieć po to, aby uwierzyć; wierzę, aby zrozumieć**”.

Prośmy więc Ducha Świętego, aby nas pouczał, tak byśmy niezależnie od okoliczności mogli trwać w wyznawaniu wiary, dzięki działaniu Ducha Świętego zrozumiemy sens tego, co będzie się działo wokół nas.

„**Ojciec niebieski**, oświeć nas przez swojego Ducha, abyśmy poznali tajemnicę planu, jaki masz wobec swego ludu. Daj nam łaskę wiary, abyśmy wierzyli, i światło, abyśmy rozumieli.”

Musiało być w słowach Jezusa coś, co tak poruszało ludzi, że nie tylko Go słuchali, ale nawet czynili to „**chętnie**” (Mk 12,37). Dlaczego tak się działo?

W kilku słowach Jezus wykazał swoim słuchaczom, że oczekiwany przez nich od dawna Mesjasz będzie kimś o wiele wspanialszym i wyżej postawionym, niż się spodziewali. Przez wieki tytuł „mesjasza” (czyli „namaszczonego”) stosowano do pewnych wybranych członków ludu Bożego: najpierw nazywano tak królów Izraela, potem najwyższych kapłanów.

Ale w tej samej świątyni, gdzie najwyższy kapłan składał ofiary, i w tym samym mieście, w którym Dawid panował jako król, Jezus powiedział zebranym, że Mesjasz, wypełnienie wszystkich ich nadziei, nie będzie zwykłym człowiekiem jak królowie i kapłani. Będzie kimś większym od nich.

Cytując psalm, w którym Dawid oddaje cześć nie tylko Bogu (którego nazywa „**Panem**”), ale także komuś innemu (kogo nazywa „moim Panem” i kogo łączyła zażyła więź z Bogiem), Jezus udowodnił, że Dawid oczekiwał kogoś więcej niż on sam. Ten ktoś będzie „Panem” posiadającym władzę i moc samego Boga.

Będzie on nie tylko namaszczonym Mesjaszem Izraela; będzie władcą wszystkich ludów. Jego panowanie przewyższy panowanie Dawida zarówno zasięgiem, jak i głębią, bo nie tylko będzie on panował nad wszystkimi narodami, ale jego królestwo przyniesie wieczny pokój i sprawiedliwość. Odwieczni przeciwnicy – grzech i śmierć – nie będą już dłużej triumfować, a sprawiedliwość i miłość Boga staną się prawem całej ziemi.

My, którzy żyjemy po zmartwychwstaniu Chrystusa, wiemy, że Jezus jest obiecany Mesjaszem i Panem.

- ❖ Przez swój krzyż zwyciężył On wszystkich naszych wrogów i zapoczątkował królestwo niebieskie.
- ❖ To On jest Namaszczonym, na którym spoczywa Duch Pana (Iz 61,1-2; Łk 4,16-21).
- ❖ W Nim także i my jesteśmy namaszczeni Duchem i tworzymy królewskie kapłaństwo, lud święty, Bogu na własność przeznaczony (1P 2,9).

W dzisiejszej modlitwie prosimy Ducha Świętego, by objawił nam Jezusa jako Mesjasza i Pana. Duch pragnie otworzyć przed nami bogactwo pełni zrozumienia Chrystusa (Kol 2,2); oto dziedzictwo wszystkich dzieci Bożych.

**„Duchu Święty, napelnij nas dzisiaj pełnią zrozumienia Jezusa.  
Pozwól nam widzieć Go takim, jakim widział Go Dawid, i spraw, abyśmy zawsze  
chętnie Go słuchali jako naszego Pana i Mesjasza.”**

Po odparciu wielu pytań, ze strony faryzeuszów i saduceuszów, którzy chcieli Go podchwycić w mowie, Jezus sam zadał im pytanie, mające wielkie znaczenie dla ich życia: Jak to możliwe, by Mesjasz był równocześnie synem Dawida i jego Panem?

Proroctwa mesjańskie zapowiadały, że Mesjasz, czyli Chrystus, narodzi się z potomstwa Dawida (zob. 2Sm 7,12-16). Wiara w to była wyrazem nadziei, że Pomazaniec Pański pochodzący z królewskiego rodu dokona ostatecznego wyzwolenia Izraela. Tymczasem Jezus zacytował Psalm 110, w którym Dawid nazywa Mesjasza Panem.

Dlaczego Jezus zadał tę zagadkę przywódcom żydowskim? Czy interesowały Go teoretyczne rozważania? Nie, Jezus chciał wykazać swoim słuchaczom, że mesjański tytuł „syn Dawida” nie wyraża w pełni Jego tajemnicy.

Jezus był nie tylko Mesjaszem, posłanym przez Boga, by wybawić Jego lud. On sam był Panem – Bogiem, który zstąpił na ziemię i przyjął ludzkie ciało! Aby móc w pełni pojąć tę niezwykłą prawdę, słuchający Jezusa Żydzi musieli zrewidować znaczenie tytułów, jakimi Go określali, i oczekiwania, jakie z Nim wiązali.

### **My także musimy zrewidować nasze myślenie o Jezusie.**

Czy odkryliśmy prawdę o Nim? Czy rozumiemy, że jest On Bogiem, Panem stworzenia, pokornie złączonym z naszą ludzką naturą.

**Papież Jan Paweł II** napisał: „Kościół temu jednemu pragnie służyć, ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie” (*Redemptor hominis*,13).

Czy doświadczamy tej obecności Chrystusa każdego dnia? Jego największym pragnieniem jest objawić nam samego siebie. Czyni to przede wszystkim wtedy, kiedy spotykamy się z Nim na modlitwie.

Także poprzez sakramenty Kościół „żyje Jego tajemnicą, czerpie z niej bez wytchnienia i stale szuka dróg, ażeby tę tajemnicę swojego Mistrza i Pana przybliżyć ... każdemu człowiekowi” (*Redemptor hominis*,7).

To właśnie fakt, że Jezus jest Panem – objawiony w Jego śmierci i zmartwychwstaniu – ma moc przemienić życie każdego z nas. Tę właśnie tajemnicę Jezus pragnął objawić swoim słuchaczom 2000 lat temu; ją także pragnie objawić dzisiaj nam.

**„Duchu Święty, Panie i Dawco życia, objaw mi głębinach mego serca, kim jest Jezus. Dopomóż mi uznać w Nim mojego Pana.  
Spraw, aby w moim życiu stały się widoczne owoce Jego odkupienia.”**



**"A wielki tłum chętnie Go słuchał". (Mk 12,37)**

Pomyślmy chwilę o swoich nauczycielach ze szkoły. Dla większości z nas przynajmniej jeden z nich wyróżniał się spośród innych i miał na nas wielki wpływ. Ten nauczyciel albo rozbudził naszą wyobraźnię albo miał niezwykły talent do wyjaśniania rozmaitych zagadnień. Był to zazwyczaj nauczyciel, który wymagał od nas ciężkiej pracy. Z pewnością nie było z nim łatwo, ale to nie miało dla nas znaczenia. *Chcieliśmy się od niego czegoś nauczyć.*

W ten sposób możemy zrozumieć podsumowanie, jakim Marek zakończył dzisiejszy fragment Ewangelii.

Jezus był z pewnością niezwykłym Nauczycielem, kimś stawiającym słuchaczom wielkie wymagania. Nie bał się wykazywać ludziom ich grzechów i wzywać ich do prowadzenia życia zgodnego z jego wymaganiami. Mimo to „**tłum chętnie Go słuchał**” (Mk 12,37).

Dlaczego słowa Jezusa są chętnie słuchane przez ludzi, skoro wzywają ich do nawrócenia, stawiając przed nimi niełatwe wymagania?

Otóż Jezus umiał tak przemawiać, że „omijał” sprzeciw naszej upadłej natury i docierał bezpośrednio do naszych serc.

**Mocą swego Ducha Jezus dotyka głębi naszej istoty i rzuca światło na prawdziwe pragnienia naszych serc** – pragnienia podobania się Bogu, życia w wolności od grzechu, bycia narzędziem Jego miłości w świecie. Wyczuwamy, że słowa, które Jezus kieruje do nas, są właśnie tymi, które powinniśmy usłyszeć, nawet jeśli niełatwo nam na nie odpowiedzieć.

Jak bardzo jest ważne, abyśmy byli otwarci na słowa Jezusa, także na te trudne!

Niosą one bowiem uzdrowienie i odnowienie ducha, mimo że początkowo, postrzegane jako trudne i bolesne, budzą nasz sprzeciw.

- ✚ Ale Jezus jest Nauczycielem równie cierpliwym co nieustępliwym.**
- ✚ Prosi nas tylko o jedno – abyśmy otworzyli przed Nim swe serca i zawierzyli przemieniającej mocy Jego Ducha.**

**„Jezu, daj mi ucho otwarte, bym umiał słuchać Twego głosu. Daj mi serce, które zachowuje Twoje słowa i z pokorą przyjmuje wszystko, co mówisz.  
Mów Panie, Twój sługa słucha.”**

**"A wielki tłum chętnie Go słuchał". (Mk 12,37)**

„Tłumy ludzi przychodzą do kościoła, modlą się, spowiadamy do upadłego, a ja nawet nie potrafię się tym cieszyć” – narzekał w stanie wojennym pewien dominikanin. „Bo ja wiem, że oni tu nie przychodzą dla Boga, tylko przeciwko komunistom. I jak wreszcie ten ustrój runie, to po większości z nich nawet śladu tu nie zostanie.”

W skardze przemęczonego kapłana, będącego zresztą popularnym i cenionym duszpasterzem, pobrzmiwała wielka tęsknota za głoszeniem Jezusa tym, którzy naprawdę pragną Go przyjąć, którzy naprawdę zechcą zmienić swoje życie.

Z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy się, że wielki tłum chętnie słuchał Jezusa, gdy wykazywał błędy uczonych w Piśmie i ostrzegał przed przyjmowaniem ich postawy. Wiemy jednak, że sympatia ta nie przetrwała długo, a kiedy Jezus stanął przed sądem Piłata, nastroje tłumu zmieniły się radykalnie. Płytko przyjęte słowo nie zdołało przemienić wielu ludzkich serc, mimo że słuchano go chętnie.

Przyjemnie jest słuchać słowa Bożego, kiedy zdaje się uderzać w cudze problemy.

Któż z nas nie złapał się na myślach typu:

- „To kazanie w sam raz dla mojej sąsiadki!”,
- „Dobrze by zrobiło mojemu mężowi, żeby sobie posłuchał tego rekolekcjonisty!”,
- „Ciekawe, co nasi politycy na tę Ewangelię!”.

Jednak **słowo Jezusa kierowane jest przede wszystkim do mnie samego.**

To ja mam zobaczyć swój problem, nawrócić się, wołać do Boga o miłosierdzie, skorygować swoje poglądy, starać się o zmianę chorej postawy. Jeśli będę traktować słowo tylko jako autorytet, którym mogę się podeprzeć w moich roszczeniach wobec innych, nie przemieni ono mojego serca.

**Dobrze jest czasem zobaczyć, że wraz ze mną słucha Jezusa „wielki tłum”.** Niezwykle cenne jest doświadczenie wspólnoty, jakie przeżyliśmy na przykład po śmierci Jana Pawła II.

Jednak o głębi naszego chrześcijaństwa stanowi przede wszystkim to, co dzieje się z nami, gdy rozchodzi się tłum i gdy przychodzi nam opowiadać się za Bogiem w codziennym życiu, często bez wsparcia osób czujących podobnie, mając do dyspozycji „jedynie” moc i miłość Jego samego.

**„Panie, przymnóż mi wiary. Spraw, bym całym sercem przyjmował Twoje słowo i pozwalał mu się kształtować. Obym okazał się nie tylko częścią tłumu, ale twoim prawdziwym przyjacielem, który szczerze pragnie iść za Tobą.”**

Wezwanie do świętości pojawia się w Piśmie świętym wielokrotnie. Słowa „świętość” i „święty” występują tam ponad pięćset razy. Bóg wzywa nas: „**Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty!**” (Kpł 11,44; por. też 1P 1,15).

**Świętość jest owocem postępowania za Bogiem w wierze, którego źródłem jest łaska udzielona przez Ducha Świętego.**

Nie można osiągnąć świętości własnymi siłami, nie wystarczą dobre intencje. Święci doskonale zdają sobie sprawę ze swej zależności od Boga – dosłownie we wszystkim. Prawdziwa świętość skupia uwagę na Bogu, nie na sobie.

Ludzie opisani w dzisiejszej Ewangelii reprezentują wszystkie warstwy społeczeństwa żydowskiego (uboga wdowa, bogacz, uczoney w Piśmie). Wyraźnie widać w nich różnicę pomiędzy świętością a obłudą oraz konsekwencje obu postaw. Świętość jest nagrodzona, obłuda ukarana.

Jezus oskarżył uczonych w Piśmie o służenie samym sobie kosztem innych ludzi, nawet tych najbiedniejszych. Potępił również to, że całą uwagę skupiają tylko na sobie. Stwierdził, że „**dla pozoru odprawiają długie modlitwy**” i dodał: „**Ci tym surowszy dostaną wyrok**” (Mk 12,40).

Uboga wdowa całkowicie zaufała Bogu, wrzucając do skarbony „**wszystko, co miała, całe swe utrzymanie**” (Mk 12,44). Jej zewnętrzny gest ofiarowania dwóch pieniążków (były to najmniejsze monety będące wówczas w obiegu) ukazał jej wewnętrzną postawę całkowitego zawierzenia Bogu. Nie było w niej ani obłudy, ani zachowania na pokaz – tylko pokora i płynąca z miłości służba Bogu. Apostołowie bez wątpienia zwrócili uwagę na większe ofiary, myśląc, ile dobra będzie można zdziałać dzięki nim.

W Księdze proroka Samuela czytamy: „**Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce**” (1 Sm 16,7). Patrząc na serce wdowy, Jezus powiedział, że jej dar był większy od wszystkich pozostałych.

Jezus wskazał na wdowę jako na przykład, który jego uczniowie powinni naśladować. Jej dar symbolizuje całkowite oddanie się Bogu i jest znakiem prawdziwej świętości.

Spójrzmy w nasze serca i zastanówmy się, na ile nasze dary składane Bogu odzwierciedlają postawę oddanych Mu serc.

**„Panie Jezu, ześlij Ducha Świętego, abym mógł dostrzec w pełnionych przeze mnie dobrych uczynkach moje samolubne motywy. Daj mi łaskę wzbudzenia żalu za całe zło, którego się dopuściłem, i uzdolnij mnie do służenia Ci z miłością i wdzięcznością.”**

W czasach Jezusa wdowy (szczególnie te, które nie miały dzieci) często cierpiały biedę i z trudem radziły sobie z przeciwnościami losu. Choć brakowało im dóbr doczesnych, Pismo święte mówi o nich jako o bogatych w wierze.

Wdowa z Sarepty była gotowa podzielić się ostatnią miarą mąki i oliwy, by przygotować chleb dla obcego przybysza (1 Krl 17,10-16). Dzięki jej wierze Bóg, posługując się prorokiem Eliaszem, dokonał cudu rozmnożenia.

Podobnie wdowa z Ewangelii według św. Marka wrzuciła do skarbony, na ofiarę dla świątyni, wszystko, co posiadała: dwa pieniążki. Jezus powiedział, że jej ofiara, choć tak skromna w porównaniu z ofiarami składanymi przez innych ludzi, była większa, ponieważ ona „**wrzuciła wszystko, co miała**” (Mk 12,44). Szczodrość obu wdów płynęła z serc przepelnionych wiarą i ufnością w Bożą Opatrzność.

Jezus przeciwstawił postawę nie przywiązaną do ziemskich bogactw wdowy – chciwości i pysze faryzeuszy. Faryzeusze zabiegali o światowe zaszczyty i bogactwa do tego stopnia, że objadali domy wdów (Mk 12,40).

Ewangeliczna wdowa była zdolna dać wszystko, co miała, ponieważ ponad rzeczy tego świata ceniła bardziej sprawy Boże. Była przykładem postawy, o której mówił Jezus w kazaniu na Górze: „**Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą ...Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje**” (Mt 6,20-21).

Taka postawa jest możliwa tylko dzięki wewnętrznej przemianie, jakiej Bóg dokonuje przez wiarę. Św. Paweł pisał: „**Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe**” (Rz 12,2). Wdowa była zdolna do ofiarnego gestu, ponieważ jej serce i umysł były przemienione przez miłość Bożą.

Bóg obiecał nagrodzić szczodrość, która płynie z wiary. „**Ten zaś, który daje nasienie siewcy, i chleba dostarczy ku pokrzepieniu, i ziarno rozmnoży, i zwiększy plon waszej sprawiedliwości. Wzbogaceni we wszystko, będziecie pełni wszelkiej prostoty, która składa przez nas dziękczynienie Bogu**” (2 Kor 9,10).

<p>Módlmy się, aby Chrystus umocnił naszą wiarę i nauczył nas dzielić się z innymi naszym czasem i wszystkim tym, co posiadamy, by w ten sposób budować królestwo Boże.</p>
---

Wyobraź sobie tę scenę: na tle wspaniałej świątyni, wypełnionej tłumem ludzi i uczonych w Piśmie we wspaniałych szatach, pojawia się wdowa, której wygląd świadczy o wielkim ubóstwie. Jej nędzę potwierdzają także wrzucone do skarbony dwa drobne pieniążki. Temu wszystkiemu przygląda się pokorny nauczyciel – Jezus.

**Motywy wszystkich działań Jezusa** – dokonywanych uzdrowień, nauczania i całego Jego życia – **było pragnienie budowania królestwa Bożego.**

Królestwo to nie miało opierać się na władzy politycznej i wojskowej, jak sobie wyobrażali niektórzy Żydzi, ale na miłości. Dlatego gdy Jezus objawiał swoim słuchaczom siebie i swoje królestwo, nikt nie mógł pozostać obojętny na Jego naukę. Wyraźny kontrast postaci przedstawionych w tym fragmencie Ewangelii podkreśla jeszcze bardziej niezwykłość królestwa Bożego.

Jezus powiedział swoim uczniom, by strzegli się uczonych w Piśmie (Mk 12,38). Nie krytykował jednak wszystkich uczonych w Piśmie, lecz tylko tych, którzy ostentacyjnie spełniali pobożne praktyki, lekceważąc przy tym słowa Pisma nakazujące wspieranie wdów. Uczni w Piśmie nie otrzymywali regularnej pensji, ale przypadała im w udziale część majątku po zmarłym. Dlatego Jezus mówił o nich, że „**objadają domy wdów**” (Mk 12,40). Im bardziej byli obłudni, tym łatwiej przyswajali sobie ten sposób postępowania.

Zupełnym przeciwieństwem obłudnej postawy uczonych w Piśmie było zachowanie wdowy. Jako kobieta, nie mogła ona wejść do świątyni; musiała wrzucić swoją ofiarę do skarbony stojącej na zewnątrz. Dwa miedziane pieniążki (*lepta*), które z sobą przyniosła, były najdrobniejszymi monetami w obiegu. Kobieta nie starała się zwrócić na siebie uwagi, ale Jezus zauważył ją i pochwalił jej wiarę i ufność. Wdowa bowiem oddała wszystko, wierząc, że Bóg zatroszczy się o jej potrzeby.

Czy potrafimy w codziennym życiu zachowywać się tak jak ta wdowa, dając z tego, na czym nam nie zbywa?

- ✚ **Jeśli chcemy być wyznawcami Chrystusa, musimy stać się podobni do tej ubogiej wdowy.**
- ✚ **Bycie uczniem nie polega na tym, by dużo wiedzieć o Bogu, spełniać wiele posług czy odmawiać wiele modlitw.**
- ✚ **Być uczniem oznacza kochać Boga w Chrystusie Jezusie, ufając bezgranicznie Jego miłości i dobroci.**

„**Ojcie**, spraw, abyśmy potrafili dawać z radością, ofiarowując Ci pierwociny naszego życia – serce pokorne i pełne wdzięczności.  
Naucz nas także obdarzać miłością naszych bliźnich.”

Zarówno dzisiejsza Ewangelia, jak i pierwsze czytanie ukazują nam ludzi, których ufność w Boga była bezgraniczna. Przed naszymi oczami stają dwie ubogie wdowy, które były bogate wiarą i nadzieją. Obie nosiły w swoich sercach głębokie przekonanie, że Bóg jest wystarczająco potężny, by zaspokoić ich potrzeby.

Te czytania każą nam postawić sobie pytanie: Jeśli Bóg mógł otoczyć opieką te niewiasty, których potrzeby były najprawdopodobniej większe od naszych, to czy nie jest w stanie zatroszczyć się także o nas? On obiecał, że będzie z nami zawsze i nigdy nas nie opuści. On całkowicie się nam oddał!

Bóg zawsze pragnie naszego dobra i chce, abyśmy uwierzyli, że może zaspokoić wszystkie nasze potrzeby. Czyż Bóg nie jest wystarczająco potężny, by pomóc nam tak w sprawach materialnych, jak i duchowych?

Rozważanie nieskończonej miłości i mocy Boga może pomóc nam odsunąć od siebie niepotrzebne niepokoje, które tak łatwo opanowują nasze serca. Rozmyślanie o Bogu może nas podnieść na duchu i upewnić w przekonaniu, że powinniśmy ufać Panu w każdej sytuacji.

Pomyślmy o tym, że nasz Ojciec niebieski przygotował dla nas niewyczerpane dary.

Przypomnijmy sobie o obietnicy, że Jego Duch będzie w nas mieszkać. Jezus polecił nam przyjrzeć się liliom polnym i wróblom w powietrzu. Jeżeli Bóg tak bardzo się o nie troszczy, o ileż bardziej opiekuje się każdym z nas (Mt 6,25-33)!

Żyjąc tą nadzieją, poświęćmy swój czas i energię na głoszenie Ewangelii, na służbę braciom i miłowanie Jezusa.

Podczas dzisiejszej mszy świętej przypomnijmy sobie, jak wielki jest nasz Pan i jak wielkie są Jego dary. Zjednoczenie z Jezusem w Eucharystii może pogłębić naszą ufność i wzbudzić pragnienie dzielenia się z innymi Jego miłością. Otwórzmy dla Niego swoje serca.

**„Jezu, ufam Tobie. Ty jeden jesteś godzien naszej ufności, wszak jesteś Panem całego nieba i całej ziemi. Dziękuję Ci za to, że trzymasz me życie w swoich rękach.”**

Jezus ujrzał kobietę wrzucającą grosz do skarbony i dostrzegł, że jej ofiara płynie z miłości do Boga. Ale wdowa nie była świadoma, że Jezus ją obserwuje i wie o wielkości jej ofiary. Postąpiła tak, jak uważała za słuszne.

Uwaga Jezusa na temat szczodrości ubogiej kobiety przypomina nam, że kiedy Pan przyjdzie w chwale i zacznie nas sądzić, **czynnikiem decydującym o naszym losie będzie to, co uczyniliśmy dla najbardziej potrzebujących wokół nas** (Mt 25,45).

Jezus utożsamia się z nami do tego stopnia, że cokolwiek uczynimy dla innych, małych czy wielkich, uczynimy dla Niego. On widzi, w jaki sposób odnosimy się do bliźnich. Wie ile miłości jest w naszych sercach. Zna każde nasze dobre słowo i dobry uczynek.

Prawda ta może dać nam dużo do myślenia. Na koniec dzisiejszego dnia przypomnijmy sobie, jak wygląda nasze odnoszenie się do najbliższych, do przyjaciół i znajomych.

- **Czy widziałem w nich Jezusa?**
- **Czy okazywałem im szacunek i miłość, jakie należą się Jezusowi?**

Tak właśnie służymy najlepiej Bogu – nie przez realizowanie wielkich planów zmiany świata, ale odnosząc się do ludzi w sposób, w jaki powinniśmy ich traktować, szczególnie w drobnych, „nic nie znaczących” spotkaniach, które wypełniają każdy nasz dzień.

- **Czy służąc innym rzeczywiście okazujemy im miłość, jaką mamy do Jezusa?**
- **Czy raniąc innych, zdajemy sobie sprawę z tego, że zadajemy ból Jezusowi?**

Kiedy Szaweł z Tarsu – prześladowca młodego Kościoła – został powalony na ziemię pod Damazkiem, usłyszał słowa Jezusa: „**Dlaczego Mnie prześladujesz?**” (Dz 9,4).

Wdowa, którą Jezus dostrzegł w świątyni, nie wspierała finansowo jakiejś bezosobowej instytucji. Okazywała wdzięczność Bogu za wszystko, co On dla niej uczynił.

Dlatego pamiętajmy w każdej sytuacji, w jakiej się dzisiaj znajdziemy, że spotykamy się z samym Jezusem i że jesteśmy wezwani do miłowania Go!

**„Jezu, ulecz wszystkich zranionych, cierpiących, skrzywdzonych.  
Niech pocieszy ich Twoja współczująca miłość. Obdarz ich poprzez nas miłością i czcią,  
których tak bardzo pragną.”**

**"Ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie".**

(Mk 12,44)

Historia wdowiego grosza ukazuje postawę pokory i uniżenia, która tak raduje serce Jezusa. Często myślimy, że być pokornym oznacza pozwalać się wykorzystywać przez innych, jednak **przykład tej wdowy ukazuje nam, że prawdziwa pokora oznacza radykalne oparcie się na Bogu.**

Pokora wdowy staje się jeszcze bardziej widoczna w porównaniu z tymi, którzy składali duże sumy pieniędzy do skarbca świątyni (Mk 12,41). Wielu z tych darczyńców dawało prawdopodobnie tyle, ile stanowiło Prawo, wciąż była to jednak suma pieniędzy, na którą mogli sobie bez większego uszczerbku pozwolić. W rezultacie odchodzili zadowoleni, lecz bez poczucia zależności od Boga we wszystkim. Natomiast ofiara wdowy, choć wynosiła zaledwie dwa drobne pieniążki, stanowiła całe jej utrzymanie.

To znamienne, że Ewangelista Marek umieścił tę historię tuż przed Jezusowym opisem Sądu Ostatecznego (por. Mk 13,1-37).

- **Czy Pan powracając znajdzie ludzi pokornych, pragnących oddać Mu całkowicie swoje życie?**
- **Czy też znajdzie ludzi pełnych pychy, poczucia samowystarczalności, którzy nie będą mieli dla Niego miejsca w swoich sercach?**

Wdowa potrafiła uwierzyć, że nawet jeśli odda Bogu wszystko, co jej pozostało do życia, on jej nie zawiedzie. On był wart wszystkiego, co posiadała, toteż z ufnością złożyła swój los w jego ręce.

Proś dziś Pana w modlitwie, aby uczynił cię podobnym do tej ubogiej wdowy, bardziej ufnym i zależnym od Niego. Jej dar dla skarbca świątyni, choć tak skromny, był jedynym sposobem, w jaki mogła odwdziaczyć się Bogu za to, co uczynił dla niej i dla jej ludu.

Takiej właśnie postawy Bóg oczekuje również od nas. Pragnie, abyśmy modlili się jak ona: „Ojcze, w porównaniu z tym, co dla mnie uczyniłeś, mam Ci tak niewiele do zaoferowania. Ale oddaje Ci wszystko co mam. Przyjdź i weź moje życie”.

**Pamiętaj, jak bardzo postawa zależności i pokory jest miła Jezusowi. Otwiera ona drogę do głębszej relacji z Nim i niesie wielką łaskę. Jak obiecał Jezus: „**Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie**” (Mt 5,3).**

**„Ojcze niebieski, przychodzę do Ciebie z pokornym sercem, wiedząc, że Ty jeden możesz zaspokoić każdą moją potrzebę.”**